

numer 3/(355) marzec 2024

NA ROZSTAJACH

Pieta, William Adolphe Bouguereau



Symeon zaś błogosławił Ich i rzekł do Maryi, Matki Jego: «Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu i na znak, któremu sprzeciwiac się będą. A Twoją duszę miecz przeniknie, aby na jaw wyszły zamysły serc wielu».

Łk 2,34-35

W tym numerze m. in.: Z życia Parafii, Post i Pokusy, Jak nie zjeść za dużo w święta, Rusz się! Bądź aktywny, Ślady Męki i Zmartwychwstania, Wielkopostne pieśni polskie naszym skarbem narodowym, Miejsca związane z Triduum Paschalnym, kalendarium wydarzeń Gdańskiego Ośrodka Dokumentacji Nauczania Jana Pawła II, Jubileusz naszej dzielnicy.

Z życia Parafii



▲ 10 lutego relikwie bł. Rodziny Ulmów dotarły do naszego Sanktuarium. Eucharystii o godz. 12.30 przewodniczył bp Wiesław Szlachetka. W trakcie tej Mszy św. modliliśmy się o świętość naszych rodzin.



Trochę wstęp, a trochę życzenia

Prawie wszyscy lubią święta – zwłaszcza te zimowe – Boże Narodzenie – i te wiosenne – Wielkanoc. Co w nich lubimy i dlaczego je cenimy tak bardzo? Szukając odpowiedzi na te pytania, wielu odpowie, że za niepowtarzalną atmosferę i nastrój. To dotyczy zwłaszcza Bożego Narodzenia: świąteczne iluminacje na ulicach, w parkach i przy naszych domach, pięknie przyozdobiona choinka, wyczekiwanie na pierwszą gwiazdkę, smak potraw wigilijnych, radość z otrzymanych prezentów, możliwość spotkania się z najbliższymi.... Jeżeli na dodatek dopisze pogoda i spadnie śnieg, niektórzy będą mówić, że to święta prawdziwie magiczne. Wielkanoc kojarzy nam się z wiosną, żółtymi żonkilami, intensywną zielenią kielkującego zboża, smakiem mazurka, malowaniem jaj i oczywiście z koszykiem ze święconką, który niektórych prowokuje, by raz w roku przekroczyć próg kościoła. Można by zapytać, czy to już wszystkie skojarzenia? Jeśli nie mamy innych, to znaczy, że przeżywamy święta, a nie Święta. To znak, że odarliśmy ten czas z tego, co najważniejsze – z jego

religijnego wymiaru i charakteru. Bo przecież katolickie świętowanie to nie tylko nastrój, ale przede wszystkim treść!

Wymienione wcześniej znaki i zjawiska są ważne. Tak jak ważne są na przykład uczucia w naszej relacji z drugim człowiekiem. Wiemy jednak doskonale, że to nie one decydują o istocie miłości. Miłość to nie tylko uczucie. Święta to nie tylko choinka, wielkanocna święconka i pięknie przyozdobione drzewko z ułożonymi pod nim prezentami. To tak naprawdę tylko dodatek – czasem ułatwiający, a czasem nawet utrudniający przeżywanie świątecznego czasu.

Istota związana jest z obecnością samego Boga, który w tym szczególnym czasie przychodzi do człowieka ze swoją łaską. Boże Narodzenie byłoby tylko zwykłym czasem zimowego odpoczynku w gronie bliskich, gdyby nie prowadziło nas do odkrycia na nowo, że Bóg tak umiłował człowieka, że zapragnął stać się jednym z nas i w ludzkim ciele – doświadczać cierpienia i śmierci – zamieszkał wśród nas. Nie było dla Niego miejsca w gospodarze, a jednak stanął obok samotnego, często zagubionego człowieka i powiedział: ze swoją miłością

przychodzę, by cię umacniać i pozwalać dostrzegać prawdziwy sens życia.

Święta Wielkanocne, poprzedzone Triduum Paschalnym z jego piękną liturgią, przynoszą radosną prawdę o pustym Grobie – zwycięstwie Chrystusa nad grzechem i śmiercią. Poprzedzają je trzy bardzo ważne dni: Wielki Czwartek (okazja do wdzięczności za sakrament Eucharystii i Kapłaństwa), Piątek (dzień adoracji Krzyża, na którym zmarł Zbawiciel) i Sobota (z wieczorną radosną liturgią akcentującą Zmartwychwstanie). Niestety, w świadomości wielu katolików Triduum Paschalne to jeszcze nie święta, ale czas przygotowań, ostatnich porządków i zakupów. A przecież te trzy dni to „uwertura Paschy”, ich kulminacją jest Wigilia Paschalna – wieczorna Eucharystia zaczynająca się od wniesienia do ciemnego kościoła zapalonego Paschału – pamiątki Paschy Chrystusa. Nie są to trzy dni świąt, ale jedno Święto trwające trzy dni, wśród których najważniejsza jest noc z soboty na niedzielę.

Święta Zmartwychwstania pomagają każdemu z nas pokonać największy lęk – ten przed śmiercią, końcem życia. Przy-
pomniana i przeżyta prawda

o Jezusie Zmartwychwstałym pozwala inaczej spojrzeć na życie, w którym – jak pisał Jan Kochanowski: „wszystko się dziwnie plecie” – radość łączy się z bólem i cierpieniem – ale to nie one ostatecznie triumfują. Zwycięża Chrystus i ci, którzy w Nim pokładają nadzieję!

Niech wielkanocne jajko, poświęcone w sobotnie przedpołudnie, będzie smaczne, mazurek przepyszny ... Przed wszystkim jednak niech serce radośnie woła: „Chrystus zmartwychwstał! Prawdziwie zmartwychwstał! Alleluja!”.

I tego życzę!

ks. Waldemar Waluk – proboszcz



foto: David Bumgardner, Unsplash

Post i... pokusy

Może już zapomnieliśmy o tym co nas irytowało w okresie poprzedzającym Boże Narodzenie – wszechobecną komercjalizację, infantyлизację, zeświecczony sposób mówienia o tych chrześcijańskich świętach. Podobne w istocie zachowania i formy występują także podczas Wielkiego Postu: od lat w handlowych ofertach pojawiają się wiosenne akcenty – jajeczka, bazie, babki, zajaczkki. Odwracają uwagę od tego, co

istotne i boskie.

Pragnę powiedzieć stanowczo – **media skupiają uwagę na przyjemnościach doczesnych i próbują rywalizować ze słowami samego Jezusa, Boga Człowieka.** Najpierw z wezwaniem do zmiany myślenia i działania: „Nawracajcie się do Mnie całym swym sercem, przez post i płacz, i lament” (Jl,12). Potem właściwie – „z każdym słowem, które pochodzi z ust Boga” (Mt 4, 4b) . Boga – zawsze

miłosiernego przyjaciela, zatrokanego o każdego człowieka, a zwłaszcza o „tych, którzy się źle mają”. (Łk 5). Bóg – Człowiek występuje jako lekarz i inicjator odnowienia zerwanej przez grzech więzi. To On zaprasza „chorych” do pojednania i bliskości, do otwarcia się na terapię i do przyjęcia uzdrowienia.

Problemem jest jednak to, żeby ludzie chcieli uznać się za grzesznych, czyli chorych. **Oto największe wyzwanie w naszych czasach: zobaczyć w sobie grzesznika, prosić**

o uleczenie. Rozpoznać impuls i zrobić pierwszy krok ku radości pojednania i wytrwałości. W powolnym procesie uczenia się Miłości: przyjmowania darów, dziękowania za nie, potem – ofiarowania swoich wyborów, aktów pozwolenia, by Bóg w nas działał, nas przemieniał, uświęcał.

Joseph Ratzinger we „Wprowadzeniu w chrześcijaństwo” tak to wyraził: „Chrześcijańska ofiara polega nie na darowaniu czegoś, czego by Bóg bez nas nie posiadał, tylko na tym, że byśmy całkowicie przyjmowali i pozwolili Mu się całkowicie wziąć. Pozwolić Bogu, by w nas działał – oto jest chrześcijańska ofiara”.

Rozpoznanie grzeszności w pokusach

Jak to wykonać? Jak odrzucić grzech i dążyć do pojednania i jedności z Bogiem bliskim, gdy stale ulegamy podstępnie sączonym pokusom? Oto kilka myśli nie tylko na okres postu A.D. 2024.

Uwaga! Same pokusy nie są grzechem. Grzech to decyzja – świadome i dobrowolne odrzucenie dobra, czyli Boga. Nie jesteś samowystarczalny. Człowiek bez Boga – to silna pokusa. **Życ z Bogiem – źródłem życia i miłości – to decyzja, która daje radość i pokój.**

Ostrzeżenie numer jeden: nie oceniać innych, nie wykluczać ich, nie widzieć w nich grzeszników, bo w ten sposób ulegamy sugestii, że jesteśmy sprawiedliwi, zdrowi, bezgrzeszni. Traktujemy innego człowieka jako przedmiot nie-miłosierdnego spojrzenia i dokonujemy nieboskiej selekcji. Siebie uważam za już sprawiedliwego, sam przyznaję sobie

**Oto największe
wyzwanie w naszych
czasach: zobaczyć
w sobie grzesznika,
prosić o uleczenie.**

rację, a na dodatek – sam się usprawiedliwiam, zawsze znajdę argumenty, aby to udowodnić. Skutek? Odrzucam uświęcenie z łaski i daru Bożego. Ulegam pokusie zajmowania się cudzymi grzechami i tworzę „karykaturę chrześcijaństwa”. A z tym łączy się „niekwestionowania wiara we własną rację, połączona z rozdrażnieniem”¹.

Można sobie wyobrazić sytuację odwróconą: oto przed Bogiem biorę zawsze swoją winę na siebie. Mimo pokusy, by ją przerzucić na kogoś bliskiego. W chwili sprzeczki mąż uznaje swoją winę i bierze ją na siebie. Nie usprawiedliwia się, nie

stosuje przerzucania agresji. Przeciwnie, sobie przypisuje winę. Wiem, jakie to trudne, zwłaszcza, gdy wielkie jest poczucie krzywdy, wielkie oburzenie i gniew, gdy odzywa się zraniona miłość własna. Taką lekcję niezajmowania się cudzymi winami przekazali już dawno pustelnicy pustynni, np. brat Jan Karzeł czy brat Mojżesz. Wniosek jest trudny, ale i zba wienny: jeśli zrozumieć, jakim jestem grzesznikiem, stracę ochotę do skupiania uwagi na cudzych winach. Mam szansę odrzucić wrogość, nienawiść, a odzyskać pokój. A ojciec Pojmen z głębin doświadczenia wyznał: W chwili, w której człowiek popada w grzech, a powie: „Moja wina” – tym samym grzech ustaje”².

Jeśli na początku to wszystko wydaje się trudne, warto wprowadzić limit: tylko raz dziennie kogoś ocenię – jadąc samochodem i darując mu brak wyobraźni, zajeżdżanie drogi, wymuszanie pierwszeństwa, lekceważenie przepisów, przekraczanie szybkości dozwolonej. **Zatrzymuję falę** ciągłego sądzenia, oskarżania, dyskredytacji, agresywnego stylu. A potem użyję tego podczas rachunku sumienia: sam siebie rozliczę z wady, którą często dostrzegam wokół siebie. „Moja wina” – to wyzwalacz. Tak jak wysiłek zrozumienia poglądu,

1 Małgorzata Borkowska, *Sześć prawd wiary oraz ich skutki*, Tyniec 2018, s.147

2 Apoftegmaty Ojców Pustyni

z którym się nie zgadzamy. Zrozumienia, a nie negacji osoby.

Ostrzeżenie numer dwa: usprawiedliwianie się, że się nie modłę. A wystarczy zacząć i nie czekać, aż będę lepszy, by podjąć życie skoncentrowane na Bogu. „Oto biedak zawołał, a Pan go usłyszał, i wybawił ze wszystkich ucisków” (Ks. Ps. 34,6). Wystarczy zawołać do Boga, pomocne są krótkie akty strzeliste. Nie trzeba czekać, aż stanę się lepszy. Nie stanę się lepszy bez pomocy Boga: „Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić” (J 15,5). Wystarczy, że zawołam: „Jezu, zmiłuj się nade mną, grzesznikiem”. Panie,

bądź wola Twoja. Ufam Tobie, Myślę o Tobie, O dobry Jezu, oddaję się Tobie, troszcz się o mnie TY”. Potem można sięgnąć po wskazówki, jak się modlić: dawne, jak modlitwy św. Tomasa, nowe, jak zachęta do modlitwy różańcowej wypowiedziana wielokrotnie przez Matkę Boga, Marię, w Fatimie.

Ostrzeżenie numer trzy – tworzenie obrazów, które wcale nie przypominają Boga – miłosiernego i sprawiedliwego Stwórcę w Trójcy Jedyne. Dlatego warto skupić uwagę na obrazie, który polecił namalować sam Jezus, Bóg-Człowiek, Św. Faustynie. To obraz Jezusa Miłosiernego, z którego Najświętszego Serca wypływa

krew i woda, źródle łask i dobrodziejstw, którymi jesteśmy nieustannie obdarowywani. To obraz Boga Miłości nieustającej, przynaglącej nas do miłości ofiarnej, przemieniającej i uświęcającej nasze grzeszne życie. A „Dzienniczek”, który powstał również na polecenie objawiającego się św. Faustynie Jezusa Zmartwychwstałego, czytany uważnie wraz z Siostrami Miłosierdzia z Łagiewnik, niech wszystkim czytelników w okresie Wielkiego Postu i Zmartwychwstania przemieni i zjednoczy z „chlebem życia i kielichem zbawienia”.

Hieronim Chojnacki

Baśń o smoku

Lektura tylko dla dorosłych!

Zawszewo to miejscowość, która zaznaczona jest tylko na niektórych mapach. Niełatwo tam trafić, bo znajduje się za siedmioma górami i siedmioma lasami.

Mieszkańcy Zawszewa od zawsze cenili tradycję. Dzieci w miejscowych szkołach oprócz nauki obowiązkowych przedmiotów uczyły się też na lekcje poświęcone lokalnym zwyczajom. Tych zajęć nie

prowadził jednak zatrudniony w szkole nauczyciel, ale najstarszy mieszkaniec Zawszewa. Tak było od zawsze.

W Zawszewie nie narodził się nigdy żaden wynalazca, reformator czy rewolucjonista. Ale nikt z tego powodu nie miał kompleksów. Tradycje, o które dbała cała społeczność, dawały mieszkańcom poczucie stabilizacji i były źródłem porządku. Wszyscy wiedzieli, że jest tak jak jest i nikt nie zastanawiał się, dlaczego.

Mieszkańcy Zawszewa byli ludźmi pogodnymi prawie

przez cały rok. Wyjątek stanowił ostatni dzień lata, kiedy zgodnie z tradycją ojciec jednej z dziewcząt odprowadzał swą córkę do znajdującej się na końcu Zawszewa jamy, zamieszkannej od zawsze przez smoka. To nie była przypadkowa dziewczyna, ale sama Miss Zawszewa, wybierana zawsze w sylwestrową noc. Smok sam w sobie był nawet miły i łagodny dla swoich sąsiadów. Wyjątek stanowiły trzy okresy w roku. Tydzień poprzedzający przyprowadzenie pięknej dziewczyny do jamy, tydzień po jej przyjsciu do smoka,

no i ten dzień kiedy smok zjadł wybrane dziewczę. W tych okresach smok wydawał się mieszkańcom jakiś inny niż na co dzień. Bali się go, bo głośno sapał, zionął ogniem i ryczał na smutną nutę. Wszyscy się już jednak do tego przyzwyczaili. I wiedzieli, że tak musi być, bo zawsze tak było. Jak to w Zawszewie. Wprawdzie nikt nie pamiętał powodów, dla których kolejna dziewczyna musiała umrzeć, ale to nie wpływało na bieg wydarzeń. Tradycji musiało stać się zadość. I stawało się... aż do czasu.

Nadszedł dzień, kiedy zginąć miała kolejna Miss Zawszewa – piękna Anula – ukochana córka Kazimierza, ubogiego rolnika, który zastąpił kiedyś tym, że jako jedyny mieszkaniec Zawszewa musiał powtarzać w szkole pierwszą klasę, bo nie zaliczył przedmiotu o tradycji i miał z niego dwóję na świadectwie. To było jednak bardzo dawno temu i prawie nikt już o tym nie pamiętał.

Ojciec Anuli nic nikomu nie mówiąc, zamknął ukochaną córkę w domu i poszedł w ostatnim dniu lata do smoczej jamy sam. Wymyślił sobie, że spróbuje coś wykupić dziewczynę. Bardzo ją kochał i nie chciał, by umierała. Gotów był za nią oddać cały swój majątek. Jego problem polegał na tym, że niewiele posiadał. Był bowiem biedny jak mysz kościelna. Nie

miął srebra ani złota. Całe jego materialne bogactwo stanowiło marchewkowe pole. To prawda, że nikt nie miał w swym ogródku tak smacznych marchewek jak Kazimierz, ale prawdą jest także to, że marchewka – nawet najsmaczniejsza – to żaden skarb. A jednak – przed smoczą jamą zamiast pięknej Anuli stanął kosz z marchewkami.

Kiedy mieszkańcy Zawszewa dowiedzieli się, co zrobił Kazimierz, nie kryli oburzenia. Nie tylko dlatego, że złamał tradycję, ale i z obawy o swoje życie. Bali się, że rozwścieczony smok zemści się na nich. I na to się zapowiadało. Niebawem usłyszeli po głośnym tupaniu, że zbliża się do ich domów. Ukryli się w mieszkaniach i zza firanek podglądali, co się stanie. Zdziwili się bardzo, gdy zobaczyli smoka idącego radośnie ulicą. Pogwizdywał sobie wesoło i wachał zerwaną przy drodze stokrotkę. Nagle zamarli, bo zobaczyli na drodze małego Maciusia, który nieświadomy tego, co się stało, wracał właśnie znad rzeki. Szedł wprost na smoka. Kiedy ten zobaczył go, rzucił stokrotkę, chwycił chłopca w smocze łapy i uniósł na wysokość swej głowy. Wszyscy za oknami zamknęli z przerażenia oczy, a niektórzy nawet krzyknęli pewni, że smok za chwilę pożre

Maciusia. On jednak popatrzył chłopcu w oczy i szepnął do niego: „Cześć Mały! Słabo mówię ludzkim głosem, ale mam nadzieję że mnie zrozumiesz. Nie wiem, gdzie wszyscy się podziawili. Chciałem im podziękować, że zmienili ten swój stary zwyczaj i nie przyprowadzili mi dziś do zjedzenia pięknej Anuli. Akceptowałem tę ich dziwną tradycję, bo wiedziałem, jak bardzo są do niej przywiązani. Zjadałem co roku kolejne dziewczęta, bo chciałem żyć ze swoimi sąsiadami w zgodzie, ale zawsze było to dla mnie trudne. Tydzień przed tym dniem aż chorowałem ze smutku, a w następnym tygodniu cierpiałem na dolegliwości żołądkowe, bo jestem jarozsem i nie powinienem jeść ludzi. Lekarz mi tego zabrania. Na co dzień jem owoce i warzywa. A najbardziej na świecie lubię marchewki. Zawsze tak było”. Smok postawił Maciusia na ziemię i poszedł przed siebie, radośnie podskakując i wesoło pogwizdując pod nosem.

Ramedlaw Kulaw



Jak nie zjeść za dużo w święta

No właśnie! Pewnie każdego roku się nad tym zastanawiamy. Potraw na stole jest bowiem bez liku. A jeśli zjemy za dużo, to możemy mieć problemy trawienne wynikające z nadwyrężenia układu pokarmowego. I możemy przybrać na wadze.

Jest jednak kilka patentów, dzięki którym możemy powiedzieć STOP świątecznemu objadaniu się przy stole.

- Warto próbować, smakować potrawy, nakładać je w mniejszych ilościach;

- Należy jeść spokojnie, powoli i robić krótkie, ale częste przerwy między porcjami. Wiąże się to z fizjologią trawienia i odczuwania sytości, która działa z opóźnieniem nawet około 20 minut. Zanim odczujemy, iż jesteśmy już najedzeni, jedząc w pośpiechu, zjemy o wiele za dużo. A potem boleć nas będzie brzuch, czy głowa lub wystąpią inne objawy;

- Powinno się również odżywiać w sposób regularny – nie tylko od święta, ale również na co dzień. Co prawda, w Wielkanoc najważniejszym odświętym posiłkiem jest śniadanie, ale planujemy tego dnia również obiad i kolację. W związku z tym, o wiele łatwiej jest opanować napady głodu;

- Można również pomyśleć o zmodyfikowaniu świątecznych przepisów, tak aby były zdrowsze i lżejsze. To również sprawi, że nie będziemy się czuli obciążeni;

- Z kolei zamiana słodzonych i gazowanych napojów na czystą wodę, czy herbatę (zwłaszcza zieloną) sprawi, że unikniemy nagłych wahań cukru we krwi i tym samym wyeliminujemy kolejny czynnik wzmagający uczucie głodu. Ułatwimy również przy okazji trawienie pokarmu;

- Bądźmy również asertywni przy stole i odmawiajmy dalszego jedzenia, kiedy czujemy się już syci.

- Pamiętajmy także o aktywności. Zamiast ograniczyć się do świętowania w domach, o wiele lepiej będzie wybrać się na rodzinny spacer.

Aby nie narażać się na ryzyko przejedzenia lub zmarnowania nadmiaru jedzenia, dobrze jest pomyśleć o tym już podczas przygotowań i rozważnie zaplanować liczbę poszczególnych potraw.

Piotr Malak



fot. Anna Bratychuk, Unsplash

Przepisy ze starego zeszytu

Na stole wielkanocnym nie może zabraknąć słodkości. Proponuję zatem sprawdzone przepisy, po które sięgam od lat.

Dwa pierwsze to tradycyjnie babki wielkanocne. Nie wymagają większej pracy i nawet początkująca osoba świetnie sobie z nimi poradzi.

Drożdźówka nocna

Większość z nas bardzo lubi ciasta drożdżowe, ale kojarzą się nam z długim wyrabianiem i czekaniem. Całkowitym zaprzeczeniem tego jest drożdźówka nocna. Może być w wersji z rodzynkami lub bez bakalii. To już zależy od naszych upodobań. Przepis jest bardzo prosty, ale trzeba go wykonać zgodnie z opisem.

Pracę nad babką drożdżową dzielimy na dwa dni. Ja zawsze na wieczór do miski daję produkty według następującej kolejności. Wsypuję cukier, szczyptę soli, rozgniecione drożdże, wlewam roztrzepane widelcem jajka, olej i na koniec zalewam wszystko lekko ciepłym mlekiem. **Nic nie mieszamy i nie zagniatamy!** To bardzo ważne. Proszę nakryć ściereczką i zostawić na całą noc

Następnego dnia wsypujemy mąkę i drewnianą łyżką wszystko dobrze mieszamy. Na tym etapie ja zawsze dodaję rodzynki, ale nie jest to konieczne. Po wymieszaniu przelewam do keksówki. Babka wyrośnie dość wysoka, więc forma nie może być zbyt mała.

Zanim włożymy ciasto do piekarnika, proszę odstawić formę tak na 15 minut i po tym czasie posmarować górę roztrzepanym jajkiem. Następnie należy włożyć formę – i tu bardzo ważna informacja – **do zimnego piekarnika!** Dopiero wówczas nastawiamy piekarnik na 175 stopni i pieczemy około 50 minut. Pod koniec pieczenia zawsze papierem do pieczenia nakrywam górę, aby się nie spiekła.

Dzień 1.

składniki:

- 1/2 szklanki oleju
- 1 szklanka mleka
- 1 szklanka cukru
- 3 całe jajka
- szczypta soli
- 5 dag świeżych drożdży

Dzień 2.

składniki:

- 1/2 kg mąki

Babka majonezowa

Jeśli ktoś nie lubi ciasta drożdżowego, to polecam babkę majonezową. Robi się ją ekspresowo, jest bardzo wilgotna i co najważniejsze może być wykonana w wielu wariantach smakowych. Proszę się nie obawiać zapachu majonezu w upieczonym cieście. Nie wpływa na jego smak, a na pewno pozytywnie na wilgotność.

składniki:

- 1/2 szklanki mąki pszennej
- 1/2 szklanki mąki ziemniaczanej
- 1 szklanka cukru
- 4 jaja
- 1/3 szklanki majonezu
- 2 łyżeczki proszku do pieczenia

Wszystko razem dość krótko mieszamy robotem lub ręcznie i dajemy najlepiej do keksówki lub formy z kominem. Ciasta nie jest zbyt dużo. Nie może być w dużej formie, ponieważ wyjdzie niskie.

Pieczemy 50 minut w 175 stopniach. Możemy dodać ulubione zapachy, oprószyć po upieczeniu cukrem pudrem czy poleać polewą. Jeśli chcemy mieć babkę czekoladową, to zamiast części mąki dajemy kakao. Super smakuje też wersja z olejkiem migdałowym i polewą czekoladową. W innej wersji możemy dodać wiórki kokosowe, trochę suchego maku czy płatki migdałowe.





babka majonezowa

Sernik

W moim domu zawsze na stole wielkanocnym jest sernik. Przez lata próbowałam różnych przepisów, ale najczęściej króluje ten, którego przepis znajduje się poniżej. Jest z nim dość dużo pracy i może nie jest tani, ale jest bardzo dobry. Komplementy od gości rekompensują wysiłek przy jego wykonaniu. Polecam po wystudzeniu poleć go polewą czekoladową, gdyż w czasie pieczenia może lekko popękać góra. Proszę się tym zupełnie nie zrażać. A polewa czekoladowa jeszcze bardziej ubogaci jego smak.

Bazą jest kruche ciasto. Nie podaję przepisu na kruchy spód, ponieważ większość z nas ma swój ulubiony. Sernik wychodzi bardzo wysoki, więc proszę to uwzględnić i dobrać odpowiednią blachę.

Kruche ciasto dajemy na spód blachy. Nakłuwamy widelcem i podpiekamy 15 minut w piekarniku nagrzanym do 175 stopni. W tym czasie robimy masę serową. Ser miksujemy z żółtkami. W oddzielnej misce białka ubijamy z cukrem.

Następnie w kolejnej misce ubijamy śmietanę. Wszystkie te produkty należy delikatnie ze sobą zmieszać, dodać budyń w proszku, aromat i bakalie. Na podpieczony i lekko ostudzony kruchy spód wlewamy masę serową i pieczemy w temperaturze 180 stopni przez godzinę. Po tym czasie proszę jeszcze trzymać go przez 10 minut w wyłączonym piekarniku. Jak sernik przestygnie, możemy go poleać polewą czekoladową.

Masa serowa:

- składniki:
- 1kg sera białego we wiaderku (nie trzeba mielić)
- 10 jaj
- 0,5 l śmietany 36%
- 1,5 szklanki cukru (można dać trochę mniej)
- 2 budyń śmietankowy
- aromat np. śmietankowy
- bakalie (ja osobiście do tego sernika nie daję)

Smacznego!

Katarzyna Kłosowska

A to ciekawe!

Chcesz wypożyczyć książkę z biblioteki, ale masz problemy z dotarciem do placówki?

Skorzystaj z **bezpłatnej usługi „Książka do domu”**. Realizuje ją Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Gdańsku. Możesz wybierać spośród 700 000 książek oraz wielu audiobooków. Propozycja skierowana jest do mieszkańców Gdańska, którym wiek lub stan zdrowia nie pozwala na osobiste odwiedziny w bibliotece. Wolontariusz lub bibliotekarz przywiezie wybrane publikacje pod wskazany adres, zabierze też wcześniej wypożyczone egzemplarze.

Nie posiadasz karty do biblioteki? Nic nie szkodzi. Podczas pierwszej wizyty pracownika załatwione zostaną wszystkie formalności i otrzymasz kartę biblioteczną.

Informacji na temat usługi udziela **koordynator akcji tel. 731 420 900**.

Książki można zamawiać telefonicznie lub emailowo w filii biblioteki znajdującej się najbliżej miejsca zamieszkania, czyli na przykład w:

- Bibliotece Babie Lato, tel. 58 556 38 27, email: bibliotekababelato@wbpg.org.pl,
- Bibliotece na Fali, tel. 58 553 05 51, email: bibliotekanafali@wbpg.org.pl,
- Bibliotece Pilotów, tel. 58 556 57 02, email: bibliotekapilotow@wbpg.org.pl

Urszula Pakulska

Biblioteka Babie Lato poleca...

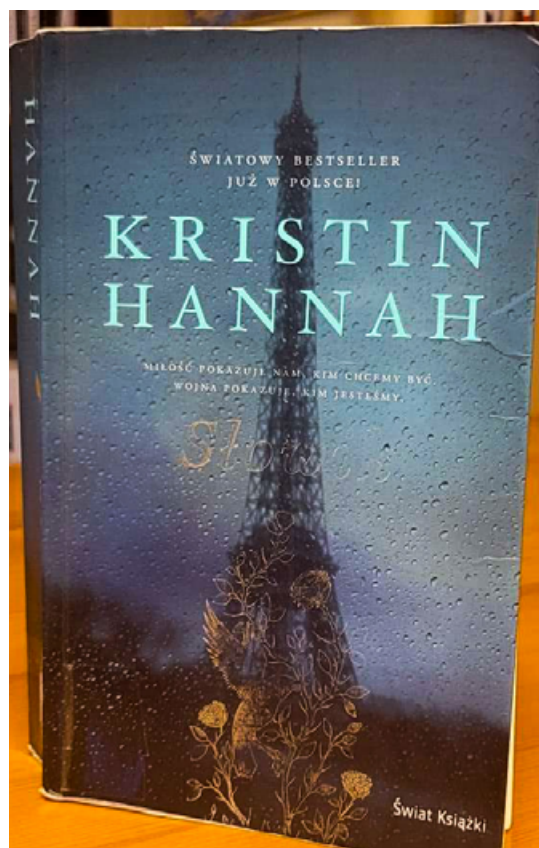
„**Słowik**” **Kristin Hannah** to książka, która ma same pozytywne recenzje. Czytelniczki nawzajem ją sobie polecają i jak mówią, „nie mogą się od niej oderwać.”

Publikacja sprzedana została w milionach egzemplarzy. Przez 75 tygodni utrzymywała się na liście bestsellerów New York Times'a. Tytuł wybrany został książką roku przez portale, gazety i różne organizacje.

– *Akcja książki rozgrywa się podczas II wojny światowej. To opowieść o sile, odwadze i determinacji kobiet. To jedna z tych książek, które pozostają na długo w pamięci, to powieść emocjonalna, wielowątkowa, z dobrze przedstawionymi bohaterami, a do tego rozgrywająca się w tak strasznym i zarazem interesującym momencie historii. ... Ta książka praktycznie nie wraca na półkę. Cały czas jest chętnie wypożyczana przez czytelników biblioteki – tak kierownik Biblioteki Babie Lato Katarzyna Dettlaff – Lubiejewska zachwala „Słowika”.*

Ten bestseller, podobnie jak i inne książki Kristin Hannah, można wypożyczyć w Bibliotece Babie Lato (ul. Opolaska 3, Gdańsk-Przymorze).

Placówka jest czynna w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki w godz. 9:00 – 19:00, a w środy w godz. 9:00 – 15:00.



Rusz się! Bądź aktywny

Trudno stwierdzić, jaką pogodę będziemy mieli podczas Świąt Wielkanocnych. Jednak bez względu na aurę, warto wybrać się na spacer. Aktywność na świeżym powietrzu dodaje energii, redukuje stres i odmładza. Dobrze jest też wstać od stołu i cieszyć się pięknem przyrody.

Mieszkamy nad morzem. Mamy dosłownie kilka kroków, aby znaleźć się w zupełnie innej rzeczywistości. Pełnej fal, ptaków i szumu morza.

Proponuję zatem spacer od mola do mola. Z Gdańska do Sopotu. To dystans o długości około 5 km.

Zaczynamy w pobliżu **gdańskiego mola**. Jest bezpłatne przez cały rok, to najmłodszy tego typu obiekt w Trójmieście. Warto się nim przespacerować, zobaczyć jaki dystans mamy do pokonania. Spojrzeć na statki, dostrzec innych spacerowiczów i po prostu się uśmiechnąć.



Ruszamy w drogę. Możemy iść albo plażą, albo nadmorską ścieżką.

Przystanek 1: Potok Oliwski w Jelitkowie

Tu warto zrobić pierwszy odpoczynek. Nad meandrującym potokiem można wykonać kilka fajnych zdjęć. Zmienia się krajobraz, są zatem kadry dla interesujących ujęć. Zajrzyjcie do Parku Jelitkowskiego. Usiądźcie na ławce, przejdźcie się po mostku nad potokiem, popatrzcie na drzewa.



I po chwili idziemy dalej. Na plaży mijamy Gdański Klub Morsów i kierujemy się w stronę Sopotu.

Przystanek 2: Kapliczka Rybaków Sopotkich

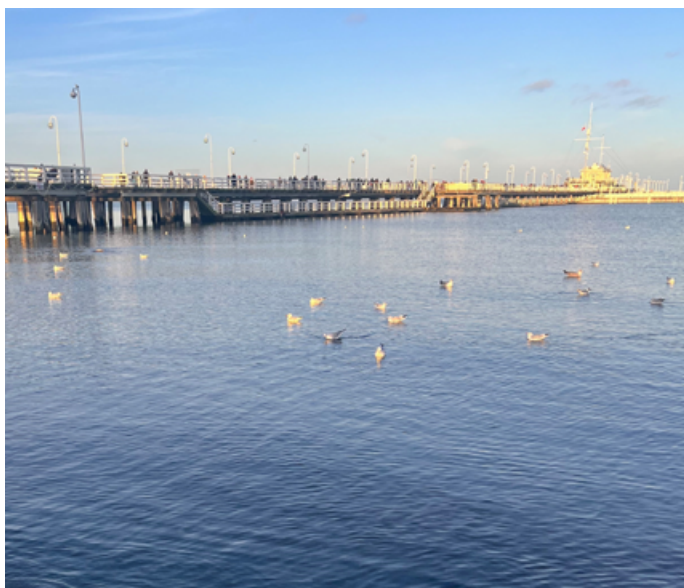
To idealne miejsce na drugi odpoczynek. Kapliczka postawiona została na pamiątkę pobytu Ojca Świętego Jana Pawła II w Sopocie. Figura przedstawia Jezusa Frasobliwego, który wypatruje rybaków powracających z morza, a to zapewnia im szczęśliwy powrót.



Tu także stoją ławki, można na nich usiąść i odpocząć przed dalszym spacerem.

Sopockie moło jest już coraz bliżej. Zatem ruszamy dalej.

Molo w Sopocie to symbol i wizytówka kurortu. To najdłuższy drewniany pomost w Europie. Warto się po nim przejść, z moła rozciąga się wspaniały widok. Zarówno na wody Zatoki Gdańskiej, jak i na miasto. I to ponownie doskonała okazja na zrobienie fantastycznych zdjęć.



Na Skwerze Kuracyjnym można obejrzeć zabytkową fontannę, latarnię morską, muszlę koncertową.

Molo sopockie w sezonie jest płatne.

I tu kończy się nasza wycieczka. Kto ma dużo siły, może na nogach wrócić tą samą trasą. Pozostali mogą korzystać z pociągu SKM i dojechać do przystanku Gdańsk Zaspą.

Wycieczka jest łatwa, po drodze jest wiele atrakcji, zapewnione mamy piękne widoki i kontakt z naturą. Warto zabrać ze sobą gorącą herbatę w termosie i prowiant na drogę. Na świątecznym stole z pewnością znajdzie się sporo smakołyków, które możemy włożyć do plecaka. I koniecznie zabierzcie ze sobą wyśmienity humor.

Urszula Pakulska



DLA DZIECI

Biblijne zoo

Witajcie! Pora na kolejny odcinek naszej serii. Tym razem opowieść na podstawie Ewangelii według św. Łukasza 10, 25-37.

Bohaterem historii jest dobry Samarytanin, który wraz ze swoim osiołkiem udał się w daleką podróż. Napotkali leżącego człowieka, który w drodze z Jerozolimy do Jerycha został napadnięty i ciężko pobity. Chociaż mijało go wielu ludzi, dopiero ów kupiec z Samarii udzielił mu pomocy. Opatrzył rany, posadził na grzbiecie swojego osiołka i zawiózł do pobliskiej gospody, gdzie się o niego zatroszczył. Nazajutrz polecił właścicielowi gospody, aby dalej opiekował się rannym. Zostawił odpowiednią kwotę na ten cel i jednocześnie obiecał, że zwróci mu pieniądze, jeśli na opiekę wyda więcej.

To piękna i pouczająca przypowieść. Chociaż Żydzi nie darzyli sympatią Samarytan, nie przeszkodziło to naszemu bohaterowi pomóc potrzebującemu. Jezus Chrystus uczy nas, że mamy pomagać każdemu kto jest w potrzebie – nie tylko naszym przyjaciółom. W uczynkach miłosiernych powinniśmy kierować się sercem, nie uprzedzeniami. Wszyscy jesteśmy braćmi i mamy patrzeć na siebie z szacunkiem.

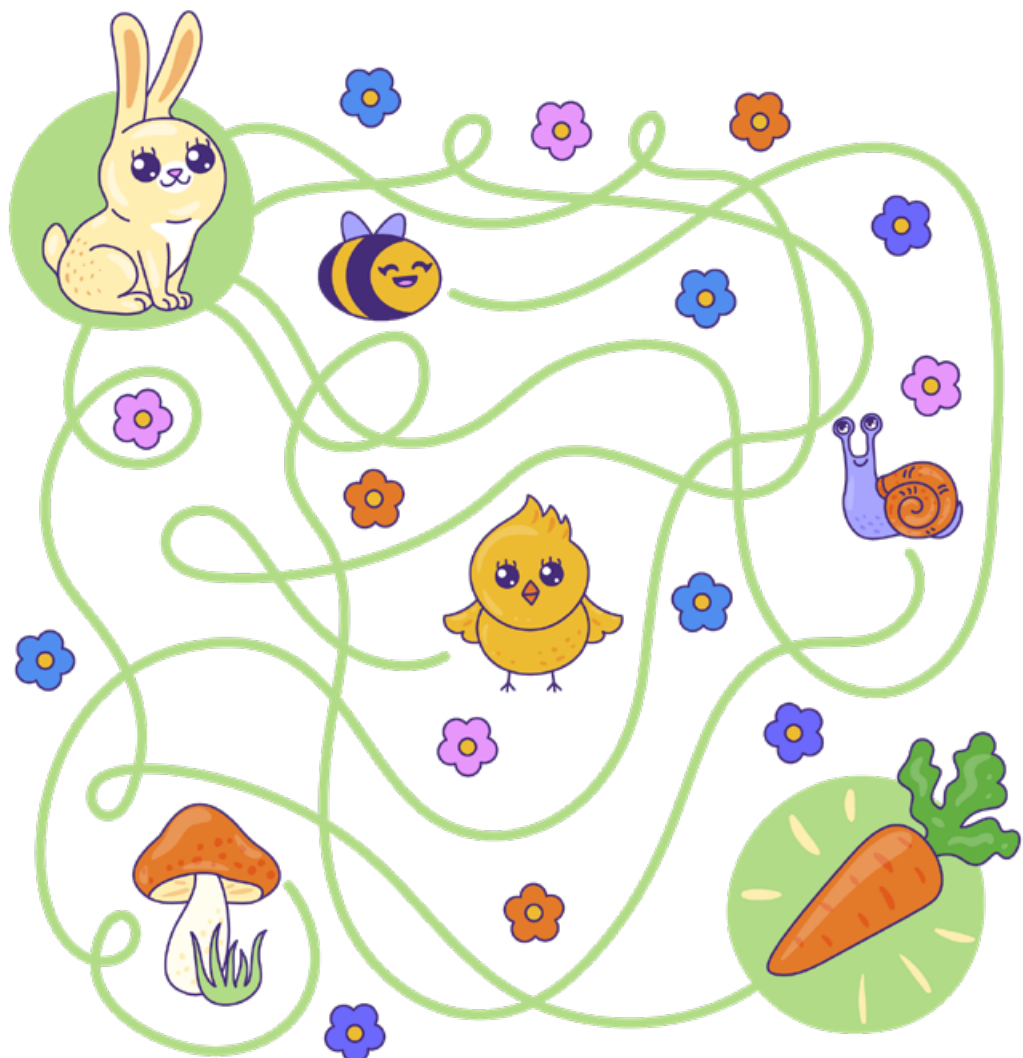
Kochane dzieci, to właśnie szczególnie w okresie Wielkiego Postu powinniśmy być otwarci na potrzeby drugiego człowieka. Może warto zaangażować się w prace domowe, aby odciążać mamę i tatę, pomóc choremu dziadkowi czy babci. A może sąsiad potrzebuje pomocy, na przykład w zakupach. Zwróćcie też uwagę na swoich kolegów i koleżanki ze szkoły. Może ktoś jest smutny, nie radzi sobie z lekcjami, a Wy możecie go wesprzeć swoją wiedzą, dobrym słowem i modlitwą. Pomoc dawana bezinteresownie jest mile widziana u Boga.

Katarzyna Kłosowska

Zagadki biblijne

1. Choć był zabójcą, puścił go Piłat
bo gawieź sobie tego życzyła.
2. Gdy przy Jezusie na krzyżu wisiał,
usłyszał: „W raju będziesz już dzisiaj”.
3. Chociaż była drobna, mała,
to żołnierzy się nie bała.
Okazała Panu serce
i ulżyła nieco męce,
ocierając Mu pot z czoła,
tłum zaś patrzył dookoła.
4. Był apostołem, lecz został zdrajcą,
bo wydał Pana na śmierć oprawcom.
5. Z krzyża ciało Jezusowe
zjął i w swoim złożył grobie.
Najpierw jednak obmył całe
i owinął w chusty białe.

Zagadki pochodzą z książeczki Justyny Czernickiej
Zagadki biblijne dla dzieci. Kraków 2020



- ▶ Pomóż króliczkowi dokicać do marchewki
- ▼ Policz liście i ptaszki

Ile widzisz?

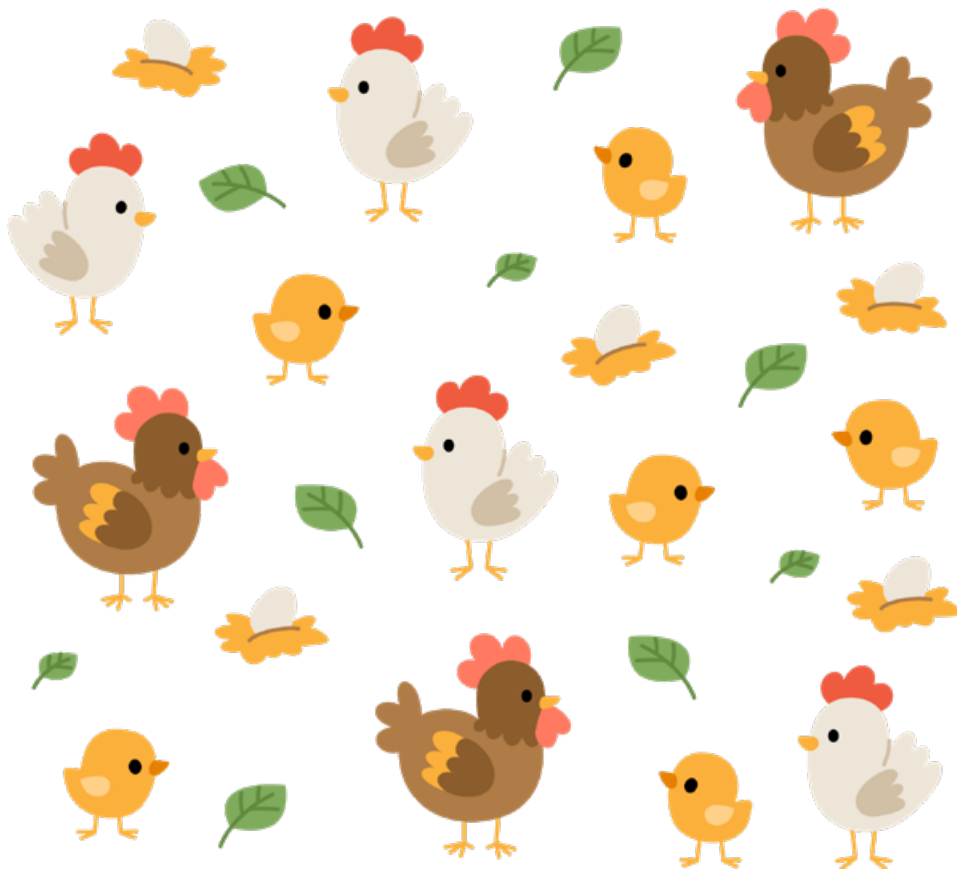
 =

 =

 =

 =

 =



Ślady Męki i Zmartwychwstania

Okres Wielkiego Postu i święta Zmartwychwstania Pańskiego kierują nasze myśli ku Ziemi Świętej, a zwłaszcza ku Jerozolimie. Odwiedzane miejsca najważniejszych wydarzeń historii zbawienia pobudzają nie tylko wyobraźnię serca, ale pomagają w pogłębianiu wiary. Tej, o której pisał św. Paweł, że gdyby Chrystus nie zmartwychwstał, byłaby próżna.

Przełożony Kustodii Ziemi Świętej, franciszkanin, o. Jerzy Kraj podkreśla, że dotyk kamieni w miejscach znanych z Ewangelii uczy na nowo ją odczytywać, zagłębiać się w logikę Miłości Bożej.

Wymowne stają wówczas trwałe ślady tej Zbawczej Ofiary, takie jak Grób Pański, Całun Turyński, Chusta z Oviedo czy Chusta z Manoppello.

Pamiętki te otoczone są wyjątkową czcią i skupiają wiernych całego świata na modlitwie.

Zachowała się też Korona Cierniowa Jezusa, o której głośno się mówiło przed czterema laty, jako o cudem ocalonej relikwii po pamiętnym pożarze katedry Notre Dame w Paryżu.

Jakże wielkie było zaskoczenie, gdy na początku tego roku, podczas prac związanych z tworzoną kaplicą adoracji

Najświętszego Sakramentu w Bazylice Najświętszego Serca Jezusowego na Kawęczynie w Warszawie, gdański artysta Mariusz Drapikowski zainteresował się znajdującym się w tej świątyni okazałym relikwiarzem. Po szczegółowych oględzinach i rozmowach z pracującymi tam księżmi salezjanami, sięgnięciu do dokumentów, okazało się, że w relikwiarzu tym znajduje się ciern z Korony Cierniowej Zbawiciela...

Fakt ten wzbudził szczególnie zainteresowanie zarówno historią Korony Cierniowej, jak i tego, w jaki sposób jej fragment trafił do Polski.

Z opublikowanych na ten temat materiałów można było się dowiedzieć, że po pożarze katedry Notre Dame relikwie Korony Cierniowej zostały zdeponowane w Luwrze.

Umieszczone są one w szklanej tubie i mają kształt obręczy o średnicy około 21 cm z splecionych uschniętych gałązek

Według zapisków w Biblii, korona cierniowa upleciona została przez żołnierzy Poncjusza Piłata prawdopodobnie z rośliny *Ziziphus spinachristi*. Po ubiczowaniu, założyli oni Jezusowi na głowę koronę cierniową, włożyli na Niego szkarłatny płaszcz, do ręki dali Mu trzcinę

i podchodząc naśmiewali się z Niego, pluli Nań i bili trzcina po głowie (por. J 19,1-3). Korona cierniowa towarzyszyła Jezusowi w drodze krzyżowej i w czasie śmierci. Według tradycji, po zdjęciu z krzyża korona została zabrana przez jednego ze świadków.

W ten sposób złamana została zasada tradycji żydowskiej, która nakazywała grzebać ofiarę wraz z przedmiotami, które miały z nią bezpośredni kontakt.

O dalszej historii samej korony wiadomo niewiele. Cesarz Konstantyn I Wielki (272-337) w 313 r. wydał edykt mediolański, dając chrześcijaństwu swobodę wyznawania religii. Jego matka, św. Helena, podczas pielgrzymki do Jerozolimy odnalazła wiele atrybutów męki Zbawiciela, a zwłaszcza Drzewo Krzyża (325 r.). W Jerozolimie relikwia Korony Cierniowej czczona była na pewno już w początkach V wieku. W 1063 korona trafiła do Bizancjum. 19 sierpnia 1237 r. desperacko potrzebujący pieniędzy cesarz Konstantynopola, Baldwin, oddał (za udzieloną mu pomoc finansową w wysokości 135 tysięcy liwrów), koronę cierniową królowi Francji, Ludwikowi IX.

19 sierpnia 1239 r. Korona Cierniowa Pana Jezusa znalazła się w Paryżu. Zarówno król Ludwik i jego brat Robert d'Artois oraz matka Blanka Kastylijska,



jak i mieszkańcy stolicy Francji z wielkim przejęciem witali świętą relikwię.

Po przeniesieniu korony do zamku paryskiego, monarcha ten polecił zbudowanie dwupoziomowej kaplicy Sainte-Chapelle, służącej do przechowywania relikwii patronów Francji (dolna kaplica) i korony Chrystusowej (kaplica górna). Przez całe średniowiecze miała miejsce praktyka wrywania

pod opieką kanoników Kapituły Bazyliki Metropolitalnej i strzeżone są przez Rycerzy Świętego Grobu Bożego

Jak cząstka tej wyjątkowej relikwii znalazła się w Warszawie?

Kościół na Kawęczynie został wybudowany w latach 1907–1923, a jego fundatorem był Michał Piotr Radziwiłł, zaś inicjatorką budowy była jego żona Maria z Kieżgajłów-Zawiszów Radziwiłłowa.

z niej cierni i ich przekazywania do wielu miejsc (głównie kościoły i klasztory), a także umieszczania ich wśród insygniów władzy.

Podczas Wielkiej Rewolucji Francuskiej korona została przeniesiona do Biblioteki Narodowej. W momencie odpisania Konkordatu w 1801 r. została wraz z pozostałymi relikwiami przekazana arcybiskupowi Paryża i złożona 10 sierpnia 1806 w skarbcu katedry Notre Dame. Od tego czasu relikwie pozostają

30 czerwca 1904 r. księżna otrzymała błogosławieństwo od papieża Piusa X na budowę bazyliki. Pierwszy etap prac budowlanych trwał do 1914 r. Budowa została wznowiona w 1919 i trwała przez cały okres dwudziestolecia międzywojennego.

Życzeniem księżnej Marii było, by świątynia była również centrum wychowawczym dla dzieci i młodzieży.

25 kwietnia 1918 r. papież Benedykt XV mianował swojego wizytatora na terenach polskich odebranych Rosji w wyniku działań I wojny światowej. Został nim ks. Achilles Ambrogio Damiano Ratti, dotychczasowy prefekt Biblioteki Watykańskiej. 30 marca 1919, w imieniu Ojca Świętego, uznał on niepodległość Polski, a następnie został pierwszym nuncjuszem apostolskim w odrodzonym państwie. W Archikatedrze Warszawskiej pw. św. Jana przyjął święcenia biskupie, co sprawiło, że jeszcze po latach wielokrotnie nazywał siebie „polskim biskupem”. Arcybiskup Achilles, jako wielki czciciel i propagator kultu Najświętszego Serca Jezusowego bardzo interesował się budową bazyliki na Kawęczynie.

Konsekwencją tego była także przyjaźń z rodziną fundatorów tej świątyni, księstwem Radziwiłłów.

Po śmierci papieża Piusa X, 6 lutego 1922 r. arcybiskup Ratti został wybrany kolejnym

następcą Świętego Piotra i przyjął imię Piusa XI.

Będąc już w Watykanie Ojciec Święty nie zapominał o swojej trudnej misji wizytatora i nuncjusza. Wielokrotnie serdecznie przyjmował na audiencjach pielgrzymów z Polski. Znakiem tej bliskości Piusa XI z Polską pozostał obraz Matki Boskiej Częstochowskiej i freski

Jana H. Rosena z 1934 r.: „Obro-
na Częstochowy” i „Cud nad
Wisłą” w kaplicy papieskiej
w Castel Gandolfo

I to właśnie ten papież prze-
kazał do Bazyliki Najświętszego
Serca Pana Jezusa w Warsza-
wie na Kawęczynie relikwiarz
o wysokości jednego metra
z cierniem z Korony Cierniowej
Pana Jezusa.

Już niebawem będzie można
modlić się przy tej relikwii,
dziękując Jezusowi za jego mękę
i śmierć na krzyżu dla naszego
zbawienia, by w poranek świą-
teczny zaśpiewać radośnie: *Pan
zmartwychwstał i jest z nami.
Alleluja!*

Bogusław Olszonowicz



Wielkopostne pieśni polskie naszym skarbem narodowym

W ostatnim numerze nasze-
go parafialnego czasopisma pi-
sałem o polskich kolędach i pa-
storalkach. Ponieważ obecnie
przeżywamy okres Wielkiego

Postu, postanowiłem stworzyć
artykuł na temat polskich pie-
śni wielkopostnych (pasyjnych).
Podobnie jak kolędy, tak
i pieśni wielkopostne, śpiewane

były w Polsce od bardzo dawna,
powszechnie i przez wszystkie
grupy społeczne. Pieśni pasyj-
ne w zależności od funkcji, jaką
pełnią, dzielą się na liturgiczne,

tzn. służące do wykonywania podczas mszy świętej lub w ramach godzin kanonicznych oraz **paraliturgetyczne**, wykorzystywane zarówno w kościele jak i poza nim.

Na ziemiach polskich początki pieśni wielkopostnych sięgają średniowiecza (XII-XIII w.) i łączą się z procesjami Niedzieli Palmowej oraz z procesjami pokutnymi, podczas których wykonywano hymny i psalmy pokutne.

Na powstanie i rozwój pieśni paraliturgetycznych (śpiewanych oczywiście po łacinie), znaczący wpływ wywarły zakony żebracze, zwłaszcza franciszkanie zakładający kalwarie, propagujący nabożeństwa godzinkowe oraz Drogi Krzyżowej. Należy odnotować też działalność bractw kościelnych, biczowników oraz wpływ dramatów liturgicznych i misterii (pasji), w których pieśni odgrywały istotną rolę.

Najwcześniejsze zachowane w źródłach polskich wielkopostne pieśni liturgiczne pochodzą z XV i XVI w. Są to sekwencje (*Stabat Mater dolorosa*) i hymny procesyjne (*Gloria laus et honor*, *Vexilla regis prodeunt*).

Pieśni wielkopostne komponowane są także dzisiaj (choćby *Golgota, Golgota*), jednak ich bardzo intensywny rozwój przypada na XVII i XVIII w. Teksty oraz melodie (najczęściej anonimowych twórców) dotarły do naszych czasów m. in. dzięki

pracy pierwszych zbieraczy folkloru religijnego: Michała Marcina Mioduszeńskiego (*Śpiewnik kościelny...*, 1838 r.) oraz T. Klonowskiego (*Szczeble do nieba...*, 1867 r.). Do najstarszych należy pieśń *Krzyżu Święty*, stanowiąca przekład hymnu *Vexilla regis prodeunt* (przekład z XVI w.). Z XVII stulecia pochodzi lament *Ludu mój, ludu* oraz utwór *Jezu Chryste, Panie miły* autorstwa Abrahama Roźniatowskiego (dworzanina i dowódcy chorągwi Jerzego Mniszcha – ojca

**Śpiewajmy więc
w zadumie pieśni
pasyjne, uczestniczmy
w nabożeństwach
wielkopostnych,
ponieważ przez to
pielęgnowujemy polską
i chrześcijańską tradycję.**

Maryny, żony Dymitra Samozwańca). Warto przy tej okazji wspomnieć, że Roźniatowski pod wpływem braci bernardyńskich, opiekujących się Kalwarią Zebrzydowską, porzucił swój dość hulaszczy i awanturniczy tryb życia na rzecz właśnie habitu bernardyńskiego.

Popularne teksty: *Ogrodzie oliwny* i *Wisi na krzyżu* powstały w XVIII w. Pozostałe pieśni np. *Krzyżu święty nade wszystkim* pochodzą z późniejszego okresu, figuruje w śpiewnikach

(Mioduszeńskiego, czy Klonowskiego). Pieśni *Ach mój Jezu; Jużem dość pracował* w wielokrotnie wznawianym w XX w. śpiewniku księdza Siedleckiego (1928). Podobnie rzecz się ma z pieśniami *O Głowo, uwieńczona; Panie, Ty widzisz* i *W krzyżu cierpienie* (tekst księdza Karola Antoniewicza 1850 r.).

Nadrzędnym tematem powyższych pieśni jest oczywiście męka Jezusa Chrystusa, ukazana w perspektywie relacji ewangelicznych (Ogrójec, Sąd Piłata, biczowanie, korona cierniowa, droga krzyżowa, ukrzyżowanie, śmierć).

Dlaczego śpiewamy pieśni wielkopostne? Wynika to z charakteru tego czasu oraz atmosfery, która mu towarzyszy, szczególnie w okresie od Niedzieli Palmowej do Wielkiej Soboty. Jesteśmy wówczas w znacznie większym stopniu skoncentrowani na męce Chrystusa, niż w każdym innym czasie całego roku. Śpiewajmy więc w zadumie pieśni pasyjne, uczestniczmy w nabożeństwach wielkopostnych (Droga Krzyżowa, Gorzkie Żale), ponieważ przez to pielęgnowujemy polską i chrześcijańską tradycję, która pozwala nam zachować naszą tożsamość narodową.

Jarosław Kłosowski

Miejsca związane z Triduum Paschalnym

Przeżywając tajemnice Wielkiej Nocy, przenieśmy się na chwilę do miejsc związanych z tymi wydarzeniami. Przyjrzyjmy się ostatnim chwilom Jezusa na Ziemi.

Wieczernik to miejsce Ostatniej Wieczerzy, a po zmartwychwstaniu ukazania się Chrystusa Apostołom. Tu też nastąpiło zesłanie Ducha Świętego. Ta niewielka sala na wzgórzu Syjon, poza murami Starego Miasta. Po wieczerzy Jezus udał się na Górę Oliwną, gdzie klęcząc na skale modlił się przed pojmaniem i skazaniem.



Miejsce ukrzyżowania, namaszczenia i złożenia do grobu ciała Jezusa to obecnie teren Bazyliki Grobu Pańskiego. Na Golgotie pod ołtarzem można dotknąć skały, w której umieszczony był krzyż Chrystusa. Płytę skalną, na której położono ciało w celu dokonania obrządków pogrzebowych, dotyka



wielu pielgrzymów, modląc się w tym miejscu. Również do grobu ustawiają się długie kolejki wiernych, aby uczyć to ważne dla chrześcijan miejsce. Tu również można dotknąć skały, na której leżał Jezus przed zmartwychwstaniem.

Niech to krótkie przedstawienie miejsc pamiętających wydarzenia, które obecnie wspominamy, wpłynie na głębsze i bardziej duchowe świętowanie Wielkanocy.

Piotr Malak



Przykład walki zbrojnej z okresu Wielkiego Tygodnia na ziemiach polskich

Wielki Tydzień to wyjątkowy czas dla chrześcijan, przygotowujący do Świąt Wielkanocnych. Czasami jednak w tym okresie trzeba było walczyć za Ojczyznę, nie szczędząc polskiej krwi.

Postanowiłem więc opisać w zarysie zbrojne wystąpienie mieszkańców Warszawy przeciw Rosjanom w Wielki Czwartek – 17 IV 1794 r., które zapoczątkowało insurekcję kościuszkowską w stolicy. Zakończyło się ono wypędzeniem wojsk carskich z miasta. Na czele ludu stanęli wówczas szewc Jan Kiliński i rzeźnik Józef Sierakowski, od strony wojskowej przywództwo przejęli oficerowie Gwardii Pieszej Koronnej: pułkownik Dionizy Poniatowski oraz kapitanowie Fryderyk Melfort i Stanisław Kosmowski, major artylerii Józef Górski oraz major regimentu Pieszego Działłyńskiego Józef Zeydlitz (późniejszy pułkownik Legionów Polskich we Włoszech i wojsk Księstwa Warszawskiego).

Pod wpływem wieści o zwycięstwie wojsk powstańczych pod Raławicami 4 IV oraz o planowanej na 19 IV pacyfikacji stolicy przez wojska carskie, 17 IV 1794 r. (Wielki Czwartek) wybuchły walki na ulicach

miasta, które rozpoczęły się z samego rana, około godziny czwartej, na Żoliborzu. Gwardia Piesza Koronna przejęła tam armaty. Do starć z Rosjanami doszło też w rejonie Żelaznej Bramy, gdzie zaatakowano tamtejszy regiment. W godzinę później, z rejonu Arsenału padł umówiony strzał armatni oraz zabiły dzwony w kościołach, co

Nie można jednak zapominać o tym bohaterskim zrywie Polaków, próbujących ratować Ojczyznę przed upadkiem.

było sygnałem do rozpoczęcia walk. Około godziny szóstej dokonano kilku ataków na Nalewkach, ulicy Bonifratskiej czy Lesznie, przystąpiono też do generalnego szturm na ulicę Miodową, gdzie w pałacu Morsztynów stacjonował rosyjski ambasador Osip Igelström.

Pierwsze godziny walk przynosiły zwycięstwa powstańcom. Rosjanie na swoich pozycjach byli zaskoczeni, opuszczali je w popłochu, ponosząc duże straty. Sytuację niebezpieczną dla wojsk carskich opanował dopiero wrogi Polakom korpus

kawalerii dowodzony przez gen. Friedricha Gideona Wölcký'ego, pod którego osłoną część Rosjan wycofała się w kierunku Powązek. Powstańcy rozpoczęli wzmożony ostrzał pałacu Morsztynów, między innymi prowadząc ogień z Pałacu Krasieńskich. Żołnierze rosyjscy wyparli jednak stamtąd Polaków, a sami splądrowali ten załobkowy obiekt. W tym samym czasie trwały zacięte walki na Krakowskim Przedmieściu i w Ogrodzie Saskim, gdzie wojska rosyjskie wykrwawiły się i zmuszone zostały do wycofania się z tych pozycji.

Król Stanisław August Poniatowski wraz z targowiczaniem schronił się w Zamku Królewskim, a chcąc powstrzymać rozwój wydarzeń mianował prezydentem Ignacego Wyssogotę Zakrzewskiego, a komendantem stolicy generała majora Stanisława Mokronowskiego. Posunięcie to nie dało jednak początkowo spodziewanych efektów, gdyż w nocy zdemoralizowane oddziały rosyjskie splądrowały miasto w poszukiwaniu alkoholu. Następnego dnia (18 IV 1794 r. – Wielki Piątek) dowództwo naczelne nad powstaniem objął właśnie Mokronowski. Z jego inicjatywy

srowadzono więcej armat, które przydatne były w dalszym prowadzeniu oblężenia pałacu Morsztynów, gdzie nadal bronił się Osip Igelström. Pozorując obronę rosyjski ambasador wycofał się z miasta, a po szturmie pospólstwa dowodzonego przez Jana Kilińskiego pałac mieszczący rosyjską ambasadę został zdobyty. Uwolniono przebywających w piwnicach polskich więźniów politycznych, udało się też zabezpieczyć rosyjskie archiwum. Likwidacja ostatnich gniazd oporu carskiego trwała jeszcze następnego dnia (19 IV 1794 r. – Wielka Sobota), wobec czego insurekcja zakończyła się zwycięstwem i wyparciem Rosjan z Warszawy. Do początków listopada tegoż roku, stolica znajdowała się w polskich rękach.

W wyniku trzydniowych walk powstańcy stracili 507 osób oraz 437 zostało rannych, wśród ludności cywilnej było około 700 zabitych i 1400 rannych. Rosjanie ponieśli wielokrotnie większe straty, nie zostały one jednak dokładnie oszacowane. Władzę w mieście przejęła Rada Zastępcza Tymczasowa z Ignacym Wyszogotą Zakrzewskim na czele. W maju 1794 r. w jej miejsce Naczelnik Insurekcji – Tadeusz Kościuszko powołał Radę Najwyższą Narodową. Ponadto opisane wydarzenia w Warszawie przyspieszyły włączenie się wojsk pruskich do tłumienia powstania kościuszkowskiego.

Insurekcja Kościuszkowska ostatecznie została bezwzględnie, w barbarzyński sposób, spacyfikowana przez Rosjan i Prusaków jesienią 1794.

Szczególnym okrucieństwem wyróżnili się żołdacy rosyjscy, słynnego feldmarszałka Aleksandra Suworowa na prawym brzegu Wisły 4 XI 1794 r., dokonując „rzezi Pragi”. Wszystko to w konsekwencji doprowadziło do III rozbioru Polski i wymazania Polski z mapy Europy. Nie można jednak w żaden sposób zapominać o tym bohaterskim zrywie Polaków, próbujących ratować Ojczyznę przed upadkiem. Pamiętajmy więc zatem o tych polskich, często bezimiennych bohaterach, którzy w okresie Triduum Paschalnego 1794 r. przelewali krew za Rzeczpospolitą. Znajdźmy chwilę czasu, aby się za nich pomodlić i w ten sposób oddać im zasłużoną cześć.

Jarosław Kłosowski

Spędź wolny czas z pasją

Chcesz poprawić swoją pamięć oraz koncentrację uwagi? Przyjdź do Biblioteki Babie Lato WiMBP (ul. Opolska 3), Gdańsk-Przymorze, w której odbywają się zajęcia z **Akademii Umysłu Senior EDU**.

Kierownik placówki Katarzyna Dettlaff – Lubiejewska prowadzi multimedialne warsztaty z wykorzystaniem programu komputerowego Akademia Umysłu Senior EDU. Podczas zajęć uczestnicy wykonują ćwiczenia rozwijające pamięć, spostrzegawczość i koncentrację uwagi. Zadania mają różne stopnie trudności. Kursanci uczą się obsługi komputera i jednocześnie zdobytą wiedzę wykorzystują do celów edukacyjnych. Seniorzy dowiadują się, jak dbać o zdrowie i umysł. Zyskują też szansę na poznanie nowych osób i nawiązanie przyjaźni.

Warsztaty prowadzone są od kilku lat, a dyplom mistrza umysłu otrzymało już 100 seniorów. Kurs składa się z 8 spotkań. Jedna grupa liczy od 2 do 5 osób. Zgłoszenia przyjmowane są pod numerem telefonu 58 556 38 27.

Warsztaty są bezpłatne.

Urszula Pakulska

Gdański Ośrodek Dokumentacji

Nauczania Jana Pawła II

al. Jana Pawła II 48, 80-457 Gdańsk
tel. 723 453 506



KALENDARIUM WYDARZEŃ

Kwiecień

14.04.2024 – niedziela godz.17:00

Pieśni religijne oraz patriotyczne z okresu wolnych elekcji cz.2 – prelekcja Jarosława Kłosowskiego przeplatana wspólnym śpiewem z cyklu „Historia Polski w pieśni religijno-patriotycznej”.

18.04.2024 – czwartek godz. 17:00

Dr Mirosław Kuczkowski – autorska prezentacja książki połączona z prelekcją – „Władysław Błaszkowski SV – misjonarz – Sulęcyno – Manila” z cyklu NIEZNANI BOHATERSCY KAPŁANI.

20.04.2024 sobota godz. 10:00 – 14:00

Pielgrzymka autokarowa "Gdańskimi śladami bł. i św. Męczenników II WŚ"*

23.04.2024 wtorek godz.19:10

Piesza (skrótowa – ok. 50 min) pielgrzymka-różaniec w intencji pokoju – Tajemnice Światła Zaspiańskim Szlakiem Godności z JP II. Zbiórka w Ośrodku Papieskim.

25.04.2024 – czwartek godz. 17:00

Bł. Franciszka Siedliska – założycielka Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu (nazaretanek) – prelekcja Barbary Szemryk (przełożona z 21.03.24 r.) z cyklu „Święci i błogosławieni Polacy Jana Pawła II”.

Maj

05.05.2024 – niedziela godz.17:00

„Z pieśniami maryjnymi przez dzieje Rzeczypospolitej” – prelekcja Jarosława Kłosowskiego przeplatana wspólnym śpiewem – z cyklu „Historia Polski w pieśni religijno-patriotycznej”.

16.05.2024 – czwartek godz. 17:00

„Sacrum i Morze Bałtyckie” – prelekcja dr Eugeniusza Andrulewicza.

23.05.2024 – czwartek godz. 17:00

Bł.o.Jan Beyzym – jezuita, "posługacz trędowatych" – prelekcja Barbary Szemryk z cyklu „Święci i błogosławieni Polacy Jana Pawła II”.

25.05.2024 sobota godz. 9:00 – 19:00

Pielgrzymka autokarowa "Śladami Męczenników II WŚ – Fordon, Bydgoszcz"*

28.05.2024 – wtorek godz.19:10

Piesza pielgrzymka-różaniec w intencji pokoju – Tajemnice Światła. Zaspiańskim Szlakiem Godności z JP II. Zbiórka w Ośrodku Papieskim.

* – Informacje szczegółowe oraz zapisy w Ośrodku Papieskim lub tel. 723 453 506 oraz email: opatrznosc.zaspa@gmail.com



Czerwiec

02.06.2024 – niedziela; godz.17:00

Spotkanie autorskie – prof. Mariusz Kulpa z cyklu „Nasze spotkania z papieżem Janem Pawłem II”

08.06.2024 – sobota godz.17:00

Pieśni religijne oraz patriotyczne z okresu wolnych elekcji cz.3 – prelekcja Jarosława Kłosowskiego przeplatana wspólnym śpiewem z cyklu „Historia Polski w pieśni religijno-patriotycznej”.

12.06.2024 – środa godz.19:10

Wspomnienie z pobytu Jana Pawła II 12.06. 1987 w Gdańsku – projekcja filmów dokumentalnych.

20.06.2024 – czwartek godz. 17:00

Św. brat Albert Chmielowski – patron ubogich i cierpiących – prelekcja Barbary Szemryk z cyklu „Święci i błogosławieni Polacy Jana Pawła II”.

22.06.2024 sobota godz. 9:00 – 14:00

Pielgrzymka autokarowa „Śladami kapłanów Męczenników II WŚ – Las Szpęgawski”*

25.06.2024 – wtorek godz.19:10

Pieszna pielgrzymka-różaniec w intencji pokoju-Tajemnice Światła. Zaspiańskim Szlakiem Godności z JP II Zbiórka w Ośrodku Papieskim.

Modlitwa za przyczyną św. Józefa

Sebastiana Pelczara:

*Wszchemogący, wieczny Boże,
z Twojego natchnienia święty Józef Sebastian,
biskup słowem, pismem i przykładem uczył
drog sprawiedliwości, dozwól przez jego wstawienie-
nictwo, abyśmy nieustannie wzrastali w poznawa-
niu i miłowaniu Ciebie.*

Amen.

* – Informacje szczegółowe oraz zapisy w Ośrodku Papieskim lub tel. 723 453 506 oraz email: opatrznosc.zaspa@gmail.com

Poczet świętych i błogostawionych
polaków Jana Pawła II
z wystawy „Jan Paweł II Świętość” oraz
comiesięcznych prelekcji w Ośrodku Papieskim

Józef Sebastian Pelczar

(1842-1924)

Beatyfikowany 2 VI 1991
w Rzeszowie. Kanonizowa-
ny 18 V 2003 w Rzymie.

Podejmował setki inicja-
tyw przekraczających jego
zasadnicze powinności. Ce-
chowała go niezwykła pra-
cowitość i życzliwość w kon-
taktach z ludźmi.

Przyszedł na świat nie-
opodal Krosna jako syn
chłopski. Po święceniach
kapłańskich w Przemyślu
wyjechał na studia do Rzymu, a po powrocie zo-
stał wykładowcą m.in. teologii na Uniwersytecie
Jagiellońskim. W 1894 powołał do życia Zgroma-
dzenie Służebnic Najświętszego Serca Jezusowe-
go (sercanki).

Założył Towarzystwo Artystów św. Łukasza,
którego zadaniem było eliminowanie z kościo-
łów, a także z mieszkań, kiczów o treści religijnej.

Był jednym z inicjatorów utworzenia w 1909
w Rzymie hospicjum dla przebywających tam
polskich księży.

Kanonizowany w Rzymie 18 maja 2003 roku,
wspólnie z Urszulą Ledóchowską.

Czczony jest jako patriota, opiekun ubogich,
biskup wspierający reformy Kościoła, pisarz kato-
licki, pasjonat pracy na ambonie i w konfesjonale.

Wspomnienie liturgiczne św. Józefa Sebastia-
na Pelczara biskupa przypada 19 stycznia.

Dewizą życia biskupa Pelczara było zawołanie:
Wszystko dla Najświętszego Serca Jezusowego
przez niepokalane ręce Najświętszej Maryi Panny.



Sierakowickie Sługi Boże

Wprowadzenie

Sierakowice to duża wieś na Kaszubach. Miej-
scowość położona jest w województwie pomor-
skim, w północno-zachodniej części powiatu
kartuskiego, a pod względem fizyczno – geo-
graficznym na Pojezierzu Kaszubskim. Teren
Sierakowic i gminy usytuowany jest w pięknym
krajobrazie z licznymi wzgórzami morenowymi
dochodzącymi do 230 m n.p.m. i siedemnasto-
ma jeziorami.

W Sierakowicach istnieją dwie parafie rzym-
sko-katolickie. Jedną z nich jest parafia pw. św.
Marcina z Tours. O jej istnieniu mówią nam
protokoły sądów ziemskich z obwodu Gdańskiej
Komandorii przechowywane na woskowych ta-
bliczkach z 1396 r. Kolejnym potwierdzającym ar-
gumentem na istnienie parafii pod koniec XIV w.
był wykaz dziesięcin pomorskich z 1398 r. Rów-
nież na XIV – wieczną metrykę parafii wskazuje
także wezwanie kościoła – św. Marcin.

Z tą wiejską parafią obecnie związanych jest
troje kandydatów na ołtarze. Dwie osoby z nich
znajdują się w II grupie męczenników z okresu
II wojny światowej. Przygotowania do procesu
męczenników rozpoczęły się w latach 90. Pier-
wsza sesja Pelplińskiego Trybunału Kanonizacyj-
nego miała miejsce 29 września 1994 r., a pro-
ces beatyfikacyjny na etapie polskim rozpoczął
się w 2003 r., zaś od 2011 r. prowadzony jest na
etapie rzymskim. Lista wszystkich kandydatów
do chwały męczeństwa liczyła wtedy 122 osób
duchownych i świeckich. Wszyscy zginęli z rąk
niemieckich okupantów. Przez kolejne lata liczba
osób zakwalifikowanych do dalszej procedury się
zmniejszyła. W maju 2013 r. wydano dokument
stwierdzający ważność procesu diecezjalnego.
Następnie Dykasteria Spraw Kanonizacyjnych
sprawie nadała nową nazwę: „Proces sług Bożych



Bundesarchiv, Bild 183-373
Foto: a./Hpt. 1 18/10/1943

ks. Henryka Szumana i 88 Towarzyszy”. Obecnie trwają prace nad przygotowaniem Positio.

Dnia 9 lutego 2023 r. odbyło się uroczyste otwarcie procesu beatyfikacyjnego s. Marii Iwony Król CSSE na szczęblu

diecezjalnym. Jest to trzecia osoba związana z sierakowicką parafią. Oficjalnego otwarcia procesu dokonał ks. bp Tadeusz Lityński, ordynariusz zielonogórsko-gorzowski.

Sługa Boży (łac. Servus Dei)

obecnie, to tytuł w Kościele katolickim stosowany z racji toczącego się procesu beatyfikacyjnego wobec osoby zmarłej. Tym zaszczytnym tytułem w czasach starotestamentalnych nazywani byli patriarchowie, przywódcy narodu wybranego, a także prorocy i kapłani. Bycie Sługą Bożym wiąże się z życiem poświęconym Bogu i szerzeniu jego miłości do innych. Sierakowickie Sługi Boże wypełniły te zadania, a w przypadku dwóch osób, aż do męczeńskiej śmierci. Zachęcam do zapoznania się z ich sylwetkami w kolejnych numerach „Na Rozstajach”.

dr inż. Mirosław Kuczkowski

Ryszard Balewski – wspomnienie

Niebawem, bo 14 kwietnia, minie rok od czasu, gdy dowiedzieliśmy się o śmierci Ryszarda Balewskiego. Dla mnie to wciąż zaskakująca myśl, że nie ma między nami Rysia, z którym przyjaźniłem się od wielu, wielu lat.

Zawsze mi imponował spokojem i poczuciem humoru, który otwierał mu ludzkie serca. Cieszyłem się, kiedy do tego grona zaliczył i mnie, razem współpracowaliśmy i działaliśmy na wielu płaszczyznach.

Poznaliśmy się, kiedy co jakiś czas występowałem w naszej parafii z zespołem „Duval”.

Zapraszał nas wówczas na spotkania wspólnoty „Akcji Katolickiej”. To były wieczory, kiedy mieliśmy możliwość opowiedzenia o aktywności świeckich działających w Kościele na niwie muzyki, nazywanej wówczas „Ewangelią w piosence”. Ciekawy był genezy powstania zespołu i pewnego fenomenu powszechnej akceptacji ze strony nie tylko wiernych, ale i hierarchów tej formy działania, tego rodzaju modlitwy, o której św. Augustyn mówił, że kto śpiewa, podwójnie się modli...

Kiedy rozpocząłem pracę w Spółdzielni Mieszkaniowej

„Rozstaje” i tam stanąłem na czele redakcji prasowo-telewizyjnej, nasze spotkania stały się prawie codziennością. Z jednej strony Ryszard, jako członek Rady Nadzorczej, wskazywał na sprawy, którymi powinniśmy się zająć jako dziennikarze, z drugiej zaś, sam dołączył do grona filmowców.

Pamiętam, jak pilnie uczestniczył w zajęciach szkoleniowych, które prowadziła ekipa Telewizji Warszawskiej pod kierownictwem red. Anny Pietraszek. Wszyscy wówczas uczyliśmy się zasad pracy z kamerą, umiejętności montażowych,

produkcji i wydawania programów, a nade wszystko tzw. „nотacji świadków historii”.

Te umiejętności Rysiu wykorzystywał do końca życia, bo nawet kiedy zabrakło „naszej” telewizji rozstajowej, on nadal służył swoim doświadczeniem parafii, wykonując materiały utrwalające ważniejsze wydarzenia zarówno te z przeszłości, jak i aktualne.

Wielu przyzna, że widok Rysia z kamerą wtopił się w krajobraz parafii Opatrzności Bożej.

Nic zatem dziwnego, że w 2004 roku został członkiem Katolickiego Stowarzyszenia Dziennikarzy, którego Oddział Gdański przez kilka lat znajdował się w studiu „Telewizji Rozstaje”. Pamiętam jego aktywność podczas wywiadów z odwiedzającymi nas ciekawymi gośćmi, jak choćby z ministrem Jarosławem Sellinem, biskupem Ryszardem Kasyną czy wspomnianą wcześniej red. Anną Pietraszek, jedyną dziennikarką posiadającą stopień wojskowy generała.

Mieliśmy jeszcze inne wspólne doświadczenia. To działalność w NSZZ „Solidarność”. Dzięki temu powstał m.in. niezapomniany wywiad u stóp Pomnika Poległych Stoczniovców, gdzie do rozmowy Rysiu zaprosił swoich kolegów, działaczy niepodległościowych.

Tu jawi się jego osobiste odniesienie do najważniejszych

wartości, jakimi są Bóg, Honor i Ojczyzna. W tym wypadku nie było żadnych wątpliwości co jest najważniejsze. Pamiętam taką rozmowę, w której Rysiu podkreślił, że ta hierarchia wartości jest podstawowa, bo jeśli nie będzie Boga na pierwszym miejscu, trudno o solidny fundament, na którym będzie można mówić o Honorze, czy miłości do Ojczyzny.



Ta postawa wiary wydawała kolejne owoce w jego aktywności w Akcji Katolickiej. Co prawda, tu już nie uczestniczyłem bezpośrednio w jego działalności, ale jako dziennikarz katolicki przyglądałem się licznym inicjatywom, jak choćby „Konkursowi Biblijnemu” dla młodzieży czy organizacji festynów parafialnych, które skutecznie pochłaniały Ryszarda.

Potrafił on też o nich pięknie opowiadać, o czym mogłem

się przekonać podczas jednego z „Wieczorów przy świecach” w kawiarni przy parafii Najświętszego Serca Jezusowego we Wrzeszczu, którego Ryszard był bohaterem.

Jest jeszcze jedna osoba, która łączyła nasze drogi – to św. Jan Paweł II. Działaliśmy razem w „Komitecie Budowy Pomnika Jana Pawła II na Zaspie”, dokumentowaliśmy uroczyste wieczorne apele po odejściu do Domu Ojca naszego Papieża, przygotowywaliśmy logistycznie i realizowaliśmy relacje z uroczystych mszy świętych z okazji 25-lecia pobytu Jana Pawła II na Zaspie, konsekracji naszego kościoła i poświęcenia kaplicy adoracji Najświętszego Sakramentu czy wreszcie z uroczystej inauguracji „Ośrodka Dokumentacji Pontyfikatu św. Jana Pawła II”.

O każdym z tych wydarzeń, w perspektywie wspomnień o Ryszardzie można bardzo dużo opowiedzieć, zaś wspólnym mianownikiem jest to, że był on pokorny podczas omawiania spraw warsztatowych i rzetelny w ich realizacji.

To pozwalało na tworzenie czegoś, co dziś jest niewątpliwym bogactwem, z którego nieustannie można czerpać.

I na zakończenie jeszcze jedno. Nie można nie wspomnieć o redakcji miesięcznika „Na Rozstajach”. W skali diecezji, a może i całego kraju, jest

to jedno z nielicznych pism parafialnych, które trwa i służy wiernym od kilkudziesięciu lat. Ryszard był jego ojcem w najlepszym tego słowa znaczeniu. Byłem mu wdzięczny, gdy każdego miesiąca kontaktował się ze mną, proponując napisanie

kolejnego tekstu. To był też czas na chwilę osobistej rozmowy, podsumowanie tego, co się wokół dzieje, wymiany myśli i rzecz jasna ustalenie tematu, który proponował mi podjąć w artykule.

Brakuje mi tego. Wiem

jednak, że Pan Bóg, którego miłował ponad wszystko, pozwala mu teraz realizować wszystkie życiowe pasje, a my nie zaprzepaścimy prowadzonych tu na Ziemi jego dzieł.

Bogusław Olszonowicz

Jubileusz naszej dzielnicy

Równo pięćdziesiąt lat temu, 30 marca 1974 r., z gdańskiego lotniska, położonego – jak wtedy mówiono – we Wrzeszczu wystartował ostatni samolot. Datę tę można uznać za symboliczny początek istnienia naszej dzielnicy w jej obecnej postaci.

W tym czasie, od 1 października 1973 r., trwała już budowa pierwszych bloków mieszkalnych przy obecnej ulicy Pilotów Lokatorsko – Własnościowej Spółdzielni Mieszkaniowej „Zaspa”. Pierwsi mieszkańcy wprowadzili się 16 lipca 1974 r. do bloku przy ul. Pilotów 20.

Nazwę powstającej dzielnicy ustalono w 1972 r. Przyjęto ją w wyniku konkursu ogłoszonego przez ówczesną Miejską Radę Narodową i redakcję „Głosu Wybrzeża”. Jako pierwszy zgłosił ją wybitny urbanista Jerzy Stankiewicz, a na czele komisji konkursowej stał znawca i popularyzator historii Gdańska Andrzej Januszajtis. Pochodziła ona od nazwy dawnej wsi, której rozległe tereny, od XII w.

wchodzące w skład dóbr oliwskich cystersów, rozciągały się od Letnicy po Czerwony Dwór na dzisiejszym Przymorzu. Pochodząca od dawnego kaszubskiego określenia wydmy, po raz pierwszy została wymieniona w dokumencie księcia pomorskiego Świętopelka z 2 lutego 1238 r., przyznającym cystersom prawo do korzystania ze stacji rybackiej na 40 łodzi oraz do połowu śledzi na „jeziorze zwanym Zaspą” (łac. lacum qui Saspe dicitur). Z czasem nazwa jeziora została przeniesiona na stację rybacką, która w miarę kurczenia się jeziora przekształciła się w zwykłą osadę wiejską, leżącą w rejonie dzisiejszych ulic Gdańskiej i Uczniowskiej. Ustalona oficjalnie nazwa nowej dzielnicy przyjęła się – być może dlatego – że była krótka?

Nie było to bynajmniej takie oczywiste, dla przykładu, urzędowo nominalne Piecki – Migowo wciąż są powszechnie nazywane „Moreną”.

Wracając do ulicy Pilotów, jej

nazwa – podobnie jak wielu innych na nowej Zaspie – nawiązywała oczywiście do lotniska. Istniała już jednak dużo wcześniej – tyle, że była to dzisiejsza ulica Braci Lewoniewskich: odchodziła od Al. Grunwaldzkiej, przechodziła wiaduktem nad torami kolejowymi, z którego było zejście na powstały jeszcze przed wojną przystanek kolejki elektrycznej Gdańsk – Lotnisko (niem Danzig Flughafen) i dochodziła do zabudowań otwartego w 1922 r. portu lotniczego.

Samo lotnisko powstało kilka lat wcześniej – w 1912 r. przeznaczono na ten cel część ówczesnego poligonu. Istniejące jeszcze całkiem niedawno parterowe domki z pruskiego muru pomiędzy ulicami Kościuszki a Nad Stawem służyły początkowo jako koszary dla obsługi tego pierwszego aerodromu. Po utworzeniu Wolnego Miasta Gdańska lotnisko przekazano na potrzeby cywilne. Szybki rozwój transportu lotniczego oraz liczba obsługiwanych pasażerów (od 299 osób w roku 1922 do 2,3 tys. w roku 1938)



wymusiły konieczność wybudowania w 1934 r. nowego dworca lotniczego od strony Wrzeszcza wraz z wielkim hangarem (dziś mieści się tam Galeria Zaspą).

W czasie II wojny światowej gdańskie lotnisko było jednym z głównych obiektów niemieckiego lotnictwa wojskowego nad Bałtykiem. Podczas walk o miasto w marcu 1945 r. zniszczeniu uległy budynki portu lotniczego, a także położone na obrzeżach lotniska dwory: Czerwony, Biały, Czarny i Królewski oraz Młyniec. Ocalał jedynie dwór Rozstaje (na rogu ul. Chrobrego i Powstańców Wielkopolskich), od którego nazwę wzięła nasza część Zaspą. Już po wojnie, w latach 1946 – 1948 powstał wielki betonowy pas startowy o długości 1800 m i szerokości 80 m. W 1968 r. wrzeszczańskie lotnisko było drugim pod względem liczby pasażerów portem lotniczym w Polsce (po warszawskim Okęcie). W 1973, ostatnim pełnym roku swojej działalności, obsłużyło rekordową wówczas liczbę 250 tys.

pasażerów. Na przeszkodzie dalszego rozwoju stanęła lokalizacja pośród rozwijających się osiedli mieszkaniowych, w tym budowanej od lat 60-tych XX w. dzielnicy Przymorze i wynikające z niej trudności nawigacyjno – ruchowe.

Tak się złożyło, że od urodzenia aż do końca 1986 r. mieszkałem we Wrzeszczu przy wspomnianej ulicy Nad Stawem, w pobliżu browaru i chodziłem do Szkoły Podstawowej nr 31 przy ul. Kościuszki 8 B (później mieściło się tam Gimnazjum nr 25, obecnie – trzecie wcielenie X Liceum Ogólnokształcącego w Gdańsku). Jej teren graniczył z lotniskiem, ściślej z jego częścią zajmowaną przez Aeroklub Gdański. Po lekcjach wraz z kolegą, uczęszczającym na prowadzone przez tenże Aeroklub zajęcia z modelarstwa, na których pod okiem instruktora konstruowano modele samolotów, a także latawce (jeden z uczestników takich zajęć, klasowy kolega mojego młodszego brata, został później – i chyba nadal

jest – pilotem boeingów) nie raz przekraczaliśmy otwartą na ogół wielką blaszaną bramę na końcu ul. Kilińskiego (kiedy była zamknięta przechodziliśmy przez dziurę w płocie pomiędzy szkołą a lotniskiem) i poznawaliśmy z bliska należące do Aeroklubu jedno – i dwupłatowce, niewielkie samoloty sportowe stojące pomiędzy bocznica kolejową a pasem do kołowania.

W pobliżu Zaspą mieszkałem prawie do końca 1986 r. Od marca 1983 r. pracowałem jako instruktor muzyczny w Domu Społecznym LWSM Zaspą, a 1 lutego 1989 r. zamieszkałem na Zaspą już na stałe. Miałem więc okazję obserwować jej historię i rozwój – jak to się mówi – na własne oczy, z bliska. Wspominać można by oczywiście w nieskończoność – łamy naszego pisma są jednak ograniczone. Ale może odezwą się do nas w tej sprawie nasi Czytelnicy i podzielą się swoimi wspomnieniami?

Zdzisław Kościelak



PLAN TRIDUUM



Dodatkowe okazje do spowiedzi:

- Poniedziałek i wtorek: 30 minut przed mszą św. wieczorną (od godz. 18.00) – dolny kościół
- Środa: godzinę przed mszą św. wieczorną (od godz. 17.30) – dolny kościół

• **W Wielki Czwartek nie ma spowiedzi**

- Wielki Piątek: od 7.00 do 9.00 – dolny kościół oraz od 21.00 do 23.00 – górny kościół
 - Wielka Sobota: od 9.00 do 12.00 – górny kościół
- Cała liturgia Triduum Paschalnego, Niedziela i Poniedziałek Wielkanocny w górnym kościele.

W dolnym kościele będzie jedynie tzw. ciemnica, sobotnie poświęcenie pokarmów oraz spowiedź w piątek wieczorem i w sobotę rano.

WIELKI CZWARTEK

O godz. 18.00 Msza Wieczery Pańskiej. Kolekta z tej eucharystii będzie przeznaczona na kwiaty do Grobu.

Wielkoczwartkowa adoracja w dolnym kościele w kaplicy adoracji, zwanej ciemnicą od 20.00 do północy.

W tym dniu kancelaria parafialna będzie nieczynna.

WIELKI PIĄTEK

Osoby od 18 do 60 roku życia obowiązują post ścisły.

Adoracja w ciemnicy od 7.00 do 17.00.

O godz. 15.00 zapraszamy do dolnego kościoła na ostatnią w tegorocznym Wielkim Poście Drogę Krzyżową.

Po Drodze Krzyżowej odmówimy Koronkę do Bożego Miłosierdzia i rozpoczniemy Nowennę przed Świętem Miłosierdzia Bożego. W ramach

Nowenny, w Wielką Sobotę Koronkę odmówimy o godz. 15.00 przy Grobie. W kolejnych dniach, aż do soboty (06 IV) Nowenna przed Świętem Miłosierdzia Bożego przed mszą św. wieczorną.

Liturgia Męki Pańskiej z adoracją krzyża o godz. 18.00.

Po zakończonej piątkowej liturgii rozpocznie się adoracja przy Grobie. Nie wyznaczamy planu czuwań dla mieszkańców poszczególnych ulic. Prosimy, aby każdy z nas znalazł trochę czasu na osobistą modlitwę przy Grobie.

WIELKA SOBOTA

Adoracja przy Grobie od 07.00 do 18.00. Potem rozpoczniemy przygotowanie kościoła do wieczornej liturgii.

Błogosławieństwo pokarmów w dolnym kościele od godz. 10.00 do 16.00 – co 20 minut. Zachęcamy, by po poświęceniu pójść do górnego kościoła na adorację przy Grobie.

Wigilia Paschalna rozpocznie się o 20.00. Prosimy o przyniesienie ze sobą świec.

NIEDZIELA ZMARTWYCHWSTANIA

Rezurekcja z procesją o godz. 6.00. Następna msza św. o godz. 9.00, pozostałe eucharystie według porządku niedzielного.

Grupy duszpasterskie prosimy o przygotowanie na procesję rezurekcyjną chorągwi, sztandarów i baldachimu.

W Poniedziałek Wielkanocny msze św. jak w każdą niedzielę.

Z życia Parafii



◀ Rekolekcje Wielkopostne głoszone przez ks. Andrzeja Buja – proboszcza Parafii pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Ostrowie

▼ Msza święta z relikwiami bł Rodziny Ulmów.



Parafia pw. Opatrzności Bożej w Gdańsku-Zaspie

al. Jana Pawła II 48, 80-457 Gdańsk
tel. (58) 556-43-71

w sprawach pilnych: 509 594 173
kapelan szpitala na Zaspie: 501 553 451

Msze święte:

niedziela: 7:00, 9:00, 10:30, 12:00,
13:00, 19:00 (górny kościół)
dni powszednie: 6:30, 7:30 (dolny kościół),
18:30 (górny kościół)

strona: www.opatrzosc.gda.pl
e-mail: opatrzosc@diecezjagdansk.pl
nr konta: PKO BP I/O Gdańsk
24 1020 1811 0000 0702 0014 8692

Sakrament Pokuty:

dni powszednie: na początku każdej Mszy św.
niedziele: 15 minut przed Eucharystią
I piątki miesiąca: od godz. 20.00 do
godz. 21.00 w Kaplicy św. Jana Pawła II

Kancelaria czynna:

wtorek, środa, czwartek: 16.00 – 17.30
sobota: 10.00 – 11.00
ks. proboszcz dyżuruje w kancelarii
we wtorki i czwartki

Od 20 grudnia do 17 marca do domu Ojca odeszli:

- | | |
|------------------------------|--------------------------|
| † Marian Pabis | † Eugenia Ewich |
| † Jadwiga Dachnowska | † Jerzy Pieńkowski |
| † Janina Paluch | † Zenon Stępniewski |
| † Małgorzata Winiarczyk | † Irena Nikołajuk |
| † Janusz Harasimowicz | † Wiesław Kamiński |
| † Jadwiga Świątek-Brzezińska | † Ludmiła Ruszczyńska |
| † Maria Pyzowska | † Lech Grzywna |
| † Władysław Wizmirski | † Krystyna Różyńska |
| † Marek Wasiak | † Jerzy Obrębski |
| † Krystyna Kaczmarek-Nowak | † Małgorzata Kopaczewska |
| † Stanisław Kukliński | † Marek Jaroń |
| † Jerzy Biliczak | † Marian Tucholski |
| † Władysława Laska | † Henryk Sośniak |
| † Marek Król | † Piotr Dembski |
| † Edward Laube | † Władysława Zamorska |

wykorzystane grafiki: palmy, rebusy: Freepik; smok, zając: Freemages

Stopka redakcyjna:

ksiądz proboszcz Waldemar Waluk, Urszula Pakulska, Barbara Drozd, Katarzyna Kłosowska, Jarosław Kłosowski, Piotr Malak, Zdzisław Kościelak, Hieronim Chojnacki.
Kontakt: gazetkanarozstajach@gmail.com